Nr. 208. Kraków, piątek 1 sierpnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Celem zapobieżenia przerwie w doręczaniu dziennika **upraszamy Szanownych Abonentów „Naprzodu“ o rychłe odnowienie przedpłaty.**

Kto do 5. sierpnia nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymana.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają na żądanie **bezpłatnie** początek drukującej się w naszym felietonie powieści **„Trzech muszkieterów“**.

Prenumerata na miesiąc sierpień wynosi

w Krakowie bez odsyłki . . . K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . . K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową . K 2·—

Administracya „Naprzodu.“

Z POLA WALKI.

Krwi! krwi! — wołają obszarnicy podolscy. Krwi! — wtórują im dziko rozliczne pismaki z „Czasów“, „Przeglądów“ i „Dzienników“. Zaprowadźcie stan wyjątkowy, dajcie sądy doraźne! — odzywa się zgodnym tonem chór gadzinowej prasy. Chłopi szerzą „mord, palą i rabują“ — głoszą nasi „ziemianie“. I każdy, kto czyta te alarmujące głosy dzienników, wrzaski korespondentów, sądziłby, że strejkujący chłopi dyszą tylko chęcią mordu, że u biednych Cieńskich, Gołuchowskich dusza na ramieniu.

Tymczasem każdy, kto zna naszego potulnego, spokojnego chłopa, o którym tak sentymentalnie prawił niedawno hr. Piniński, ten z duszy, z serca zawołać musi: Nikczemny fałsz i blaga! Kto przejechał się przez powiaty, objęte strejkiem, tego zadziwić może uroczysty spokój i powaga, jaka panuje po wsiach. Rzekłbyś: jakieś wielkie święto! Włościanie zachowują tak wzorową solidarność i tak poważny spokój, iż w podziw wprawiają każdego, a głęboki szacunek i nieokreśloną trwogę budzą u wielkich właścicieli. Nie słychać żadnych sporów, ustały waśnie, niema muzyk i pijatyki. Karczmy zupełnie puste. I tylko od wsi do wsi idzie jedno hasło: „Trzymajmy się solidarnie i zachowajmy, bracia, spokój!“

I ten spokój zachowanym jest aż do ostateczności, do niesłychanego zaparcia się. Powołać można na świadków setki bezstronnych widzów, niezależnych sędziów, ludzi dobrej woli, iż tak spokojnego strejku nawet w miastach robotnicy nie urządzą. A jednak, co się tam nie dzieje po tych dalekich od świata zabitych deskami wioskach! Mówią o stanie wyjątkowym. Ten stan wyjątkowy dawno już jest!...

Przejdźcie się, kto ciekaw, po tych wioskach. Żandarmi wpadają do chat włościan, robią rewizye, rozpędzają, jeśli trzech z nich zejdzie się razem, aresztują rzekomo za urządzenie zgromadzenia „pod gołem niebem“; wszystkich niemal komitetowych ciągną do sądu i oskarżają o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach lub o gwałt publiczny. Jeśli chłopi dają znać do drugiej wsi, żeby włościanie nie szli do pracy, uważają to żandarmi za gwałt publiczny; chłopów okutych pędzą do aresztów śledczych. Tak dzieje się we wszystkich wsiach zbaraskiego, skałackiego, a szczególnie husiatyńskiego i zaleszczyckiego powiatu.

Boicie się sądów doraźnych? Wszak one już zaprowadzone. Wszak padły już strzały w Zaleszczyckiem, Zbaraskiem i Złoczowskiem. A czy był powód ku temu? Przysięgam na wszystko, że nie było żadnego! Przypomnijmy sobie rok 1897. Ile trupów padło w Czerniejowie? Rozprawa, przeprowadzona w Stanisławowie, wykazała, iż polegli byli zupełnie niewinni, iż na klęczkach błagali żandarmów, by nie odbierali im praw wyborczych. Jota w jotę to samo, lecz na wielką skalę dzieje się i w obecnej chwili strejku.

Żandarmi, z którymi się stykałem w czasie mojego aresztowania, mówili mi otwarcie: „O Boże, gdyby najmniejsza rzecz, najmniejszy opór, tobym strzelał. Bo, proszę pana, my biegamy, uganiamy się jak charty, a oni siedzą po chatach i w oczy się nam śmieją“.

Stanie się najmniejsze głupstwo, oni w tej chwili, jak trąba jerychońska, rozgłaszają, iż chłopi spalili, zrabowali, pomordowali. Wieści te szerzą niepokój i dziwnie przykry lęk u wszystkich ludzi. Doszło do tego, że chłopi w pojedynkę nie chodzą, bo zaraz ich wyłapują i aresztują, ale sypiają w większej ilości, wobec świadków.

Za słabem jest pióro, by oddać tę całą męczeńską Golgotę naszego ludu. O zawarciu zgody, szlachta ani myśleć nie chce. Gdzieżby dziedzic ukorzył się przed chamem?! W Czortkowie, w Zbarażu i Husiatynie zawiązali dziedzice kartel, aby nie ustąpić chłopom w niczem, nie ugiąć się ani na moment. Chyba tu i ówdzie jakiś szlachetka wyłamuje się z pod skrzydeł solidarności. I niema człowieka w Galicyi, któryby rozpoczął jakąś akcyę pojednawczą, któryby tych ziemian pouczył, namówił do ustępstw. Wszystko oszalałe, głupie.

Potocki ani myśli zrobić krok jakiś, Piniński nasłuchuje tylko, a starostowie uganiają i szukają „zbrodniarzy“.

Najpotężniejsze ryby szlacheckie zjechały się w Husiatynie na zgromadzenie. Tutaj zapadła uchwała, by żądać wojska od rządu na żniwa i domagać się stanu wyjątkowego.

Faktycznie też zapełniają się więzienia setkami aresztowanych, leje się krew. Za tem pójdzie stan wyjątkowy i urząd kata.

Że Podolakom nie chodzi wcale o pokojowe załatwienie strejku, niechaj poświadczy okoliczność, że Breiterowi, który umawiał się z dworem w przemyślańskim powiecie, rozbił komisarz starostwa narady, a niechaj będzie świadectwem również i moje ostatnie zajście:

Przybyłem w niedzielę do Trembowli. Już z Tarnopola wysłano za mną dwóch żandarmów, którzy krok w krok za mną jeździli i stanowili jakby moją „świtę“. Zawezwany przez włościan, pojechałem do Młynisk do pałacu hr. Łosiowej, by z nią prowadzić pertraktacye. Pod jej nieobecność przyjął mnie zięć jej hr. Borkowski. Po krótkiej naradzie dobiliśmy z nim targu. Udałem się wówczas do pięciu komitetowych, którzy na mnie czekali. Gdy się do nich zbliżyłem i oznajmiłem, ile Borkowski daje, wskoczyli w środek pomiędzy nas żandarmi i zawołali!

„W imieniu prawa proszę się rozejść!“

Gdy chłopi poczęli przedstawiać, iż chodzi o pertraktacyę, żandarmi zagrozili, iż użyją broni. Nie pomogły również perswazye hr. Borkowskiego, żandarmi odpowiedzieli, iż mają rozkaz nie dopuścić do żadnych zgromadzeń. Nie było rady. Umowa nie doszła do skutku. Stąd pojechałem do Janowa do lekarza dra Brylińskiego. Skoro tylko wszedłem do jego pomieszkania, natychmiast otoczyli dom z jednej strony strzelcy, stanąwszy z najeżonymi bagnetami, a z wszystkich innych stron osaczyli nas żandarmi, w liczbie około dwudziestu.

Z Janowa wyjechałem do Kopyczyniec. I tutaj całą drogę towarzyszyło mi dwóch aniołów w pikelhaubach. Skoro tylko pokazałem się w Kopyczyńcach, już był gotowy rozkaz przyaresztowania mnie, wydany przez komisarza Strokę.

Zaraz też z rannym brzaskiem odjechałem pod eskortą żandarma do c. k. starostwa w Husiatynie.

Tutaj przyjął mnie komisarz Mirski (ten sam, który aresztował przed kilku laty posła Nowakowskiego). Zażądał legitymacyi, gdy mu okazana przezemnie legitymacya dziennikarska wydała się „niedostateczną“, kazał mnie odstawić do sądu w Husiatynie, a sam odniósł się telegraficznie do dyrekcyi policyi we Lwowie. Mirski doskonale mnie znał z Przemyśla, zrobił to tylko dla „dokładności“. W nocy wypuszczono mnie z aresztu, ale pod eskortą żandarmów odjechałem do Tarnopola.

W Tarnopolu wybiegł po mnie na dworzec jakiś wachmistrz, Czech, i odstawił mnie do rotmistrza żandarmów. Rotmistrz kazał mnie uwolnić, a pan wachmistrz dał mi długą lekcyę, że „wszystkich agitatorów będzie się bez pardonu aresztowało“. Wreszcie pod przymusem wyjechałem do Lwowa.

Tak postąpiono ze mną. A cóż dopiero dzieje się z biednym chłopem?!

I czy niema ratunku? Czy nie odezwie się głos lepszej części społeczeństwa? Czy najdziksi i najbardziej wsteczni podolscy obszarnicy mogą bezkarnie gnębić, dusić biednego chłopa za to, że za 12 snop nie chce składać swojej krwawicy dla butnych panów?!

Semen Wityk.

* * *

Czego się różnym Strz-om zachciewa.

„Przegląd“ lwowski podaje długi artykuł jakiegoś — jak zaręcza — srodze znakomitego obszarnika, podpisany literami *Strz.* **Znakomitość owa po dłuższych wywodach stawia pod adresem władz następujące żądania: zaprowadzenie stanu wyjątkowego we wszystkich powiatach, objętych strejkiem rolnym; wstrzymanie wszelkich manewrów, aby wojsko załogować mogło po wsiach.**

Tylko?... p. Strz jest bardzo skromny!

W każdym razie widzimy stąd, jak obszarnicy galicyjscy przyzwyczaili się do zapatrywania, że wszystko — nawet c. k. armia istnieć powinna ku ich wygodzie. Żadnej grupie przemysłowców, czy fabrykantów dziś by już nie przyszło do głowy takie larum z powodu strejku podnosić — tak bezczelne stawiać żądania!

A równocześnie z tą wrzaskliwą butą obszarnika rozlegają się i jego lamenty na temat, że dworom powodzi się „względnie“ gorzej niż chłopom, że litościwe serca z dworami współczuć powinny. „Czas“ udowadniał niedawno, że robotnik rolny w Galicyi jest „względnie“ lepiej płatny od niemieckiego... Wyraz „względnie“ nabiera w prasie stańczykowskiej specyalnego znaczenia: ma on chronić od oparskania śmiechem argumentacyę, którą jej własne skryby uważają za nazbyt błazeńską...

* * *

Z powiatów, objętych strejkiem, nadchodzą następujące nowe szczegóły:

Masowe aresztowanie strejkujących.

W uzupełnieniu wczorajszego naszego telegramu o aresztowaniach strejkujących w powiecie

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

23)

Pod piórem wytrawnego literata, biegłego w frazesach melodramatów patetycznych, prędko powstał niedługi artykuł, jeden z tych, którymi „Opinia narodowa“, jak rewolwerem, szerzyła w ostatnich czasach hałas, popłoch i trwogę; wdzierając się w uświęcone dotąd przybytki, z brutalnością rzucając się na nietykalne dotąd głowy, uderzając na życie prywatne, na funkcye urzędowe, na myśli i cienie myśli osobistości sobie niemiłych lub niebezpiecznych dla swoich zwolenników, osiągała cel podwójny: interesowała wszystkich, na wszelki wypadek rozszerzała koło swoich czytelników i zadawalniała niesłychanie malkontentów, mających nie zasadowe, lecz osobiste powody do niezadowolenia, do napadania na drugich, do podnoszenia krzyku. Oburzała na siebie małą garstkę ludzi poważnych, ale niepoważnych jest więcej i niezliczoną jest masa tych, którzy mają powód skarżyć się na przełożonych, na stróżów i wykonawców ustaw, na korporacye itd., szczególnie pełno ich w klasie niższych urzędników i małomieszczaństwa, nieinteligentnej, nieprzystosowanej do warunków nowoczesnego życia, wpadających z nimi coraz w kolizye, uważających się za wieczne ofiary i za sól ziemi. Dziennik Szmucyana te też klasy swoją śmiałością zachwycał, swą gotowością do obrony podbił, był jej patronem, organem, ulubieńcem. Taki artykuł, jaki właśnie wypływał z pod pióra Wielickiego, biorący w obronę krzywdzonego na honorze imienia, czcigodnego obywatela i radcę Łapkę, robił pismo niesłychanie drogiem sercom tysiąca mieszczan.

Skończywszy glossę, Wielicki podpisał ją znakiem, pod jakim zwykle się ukrywał Szmucyan, co zawsze czynił, gdy sytuacya tego wymagała i schował ją do kieszonki. Gdy zaś za chwilę Śladek z suchymi rumieńcami na twarzy starego młodzieniaszka przyszedł, dał mu tylko sprawozdanie z rozprawy — artykuliki niebezpieczne sam oddawał do drukarni.

— Będziesz pan kontent — szepnął do klienta, równocześnie musiał pomyśleć: dyabla pociecha... Co mi z tego przyjdzie? Będzie to bydlę Szmucyan więcej jeszcze rość w popularność u prenumeratorów! Będzie bardziej jeszcze nos zadzierać i życia używać! A ja — zawsze tosamo... Nędza... nędza... A przytem... czy ja dobrze robię? Czy kochany przyjaciel przy pierwszej lepszej potrzebie mnie nie zadenuncyuje, jako autora tych pasztetów?!

I dusza, działająca zawsze z pobudek idealnych, ujrzała nagle przed sobą drugą — przepaść, a w niej węże jadowite i złośliwe. I zasępiło się czoło szlachetne idealisty i żal i smutek zalały jego wnętrza i zaczął pytać serca zbolałego:

— Czym ja większy łajdak, czy on?

I dalej snuły się idee czystego, praktycznego rozumu, a przygnieciony niemi myśliciel posępniał coraz bardziej. Z uśmiechem, zastygłym na cienkich wargach, trąc od czasu do czasu wysokie czoło, przysłuchiwał się monotonnej, nudnej rozprawie, a duszę jego świdrowała coraz bardziej myśl filozoficzna o niesprawiedliwości tego świata, dającego jemu, Wielickiemu, oset, a takiemu Szmucyanowi — róże...

Myśl ta spotęgowała się niebawem, gdy u sąsiada swego, prokuratora, ujrzał najświeższy numer „Opinii“. Taki sam numer miał przed sobą jeden z sędziów.

Właśnie starsza kobieta, w śmiesznym kapeluszu przedmieszczki, chlipiąc śmiesznie i pociągając nosem, opowiada wysokiemu trybunałowi, jak jej starego wydobyto z pod gruzów i jak pierwszemi jego słowami po odzyskaniu przytomności było: a co, psiakrew, nie mówiłem ja sto razy, że do tego przyńdzie!? Przewodniczący zaczął gorliwie wypytywać, co dawało powód do tego proroctwa, gdy sędzia, siedzący obok niego, oparłszy głowę na obu dłoniach, z rosnącą uwagą studyował organ Szmucyana, a młody prokurator swój numer podsunął sąsiadowi obrońcy.

— Czytał już pan mecenas tę korespondencyę wiedeńską „Opinii“?

Okazało się, że „oryg. koresp.“ wiedeńska o śmierci Habdanka i o apetycie partyi przewrotu do mandatu po nim działała elektryzująco. Jeden z sędziów, przeczytawszy, podsunął ją drugiemu, a prokurator szeptał do Wielickiego:

— Bądź co bądź trzeba przyznać, że ta „Opinia“ ma świetne informacye. Żaden może dziennik nie może się z nią równać. Z każdego zdania czuć, że pisał naoczny świadek...

— Szmucyan ma istotnie dobrego w Wiedniu korespondenta — bąknął Wielicki kwaśno.

— A co mecenas na ten ostatni punkt... co do osieroconego mandatu?

— Wszystko to możliwe — odrzekł niechętnie, bo sprawa go wcale nie interesowała. — Wszystkiego się dzisiaj możemy spodziewać. Takie czasy...

— To prawda — odszepnął urzędnik. — Nie jestem ja zwolennikiem taktyki „Opinii narodowej“, taktyki! Ale co do tego punktu...

Głos przewodniczącego przerwał dyskurs. Dźwięczny, jasny, niezdradzający ani znudzenia, ani znużenia dwugodzinną indagacyą, ogłosił zamknięcie postępowania dowodowego; oskarżyciel publiczny otrzymał głos:

Wielicki przezwyciężył się, zaczął słuchać, skupiać myśli, ale w głębi duszy czuł ten sam kwas żrący, ten sam nurt niezadowolenia i goryczy, który go szarpał od samego poranku i z szczególną logiką zwracał się przeciw Szmucyanowi. Temu bydlęciu powodzi się! Ot znowu rzucił kamieniem w te napełnione wodą głowy ludzkie, znowu w nich wre i faluje. Ta cała kombinacya z Habdankiem — to przecie zwyczajny szwindel — ale ludzie się łapią, Łupiński pierwszy na wędkę pójdzie i znów setki i tysiączki popłyną... Mnie tylko... mnie tylko nic... nic... nic...

Bolesne te refleksye nie przeszkadzały jednak stawać w obronie uciśnionej niewinności z całą nieustraszonością i siłą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czortkowskim, otrzymujemy następujące szczegóły: Dnia 30 bm. o godz. 6 po południu przyprowadzono do Czortkowa około 160 strejkujących chłopów z Bazaru, Burakówki i innych wsi, pod silną eskortą wojska i żandarmów. Władze zarzucają aresztowanym, że podobno „spalili“ gdzieś zboże na pniu (?!), że odciągają innych od pracy i t. p.

Przyprowadzono ich skutych dwójkami. Straszny to był widok!

Zaprowadzono ich na podwórze przed sądem tutejszym, gdzie ich trzymano blisko dwie godziny; prokurator przybyły z Tarnopola prowadził śledztwo „tymczasowe“.

Chłopi zażądali wody do picia, bo pieszo przemaszerowali w gorący dzień kilka mil. Gdy jakaś litościwa kobieta przyniosła dla nich wodę, pilnujący chłopów żandarmi nie dopuścili jej do spragnionych i odpędzili ją z krzykiem i łajaniem. Wśród aresztowanych było kilku wiekowych ludzi, którzy omdlewali z gorąca i zmęczenia i błagali o odrobinę wody! Następnie odprowadzono ich do koszar kawaleryi, skąd odwiozą ich do Tarnopola, tu bowiem więzienia są już przepełnione strejkującymi.

Przybył tu batalion piechoty aż z Czerniowiec, bo tutejsze wojsko jest rozkwaterowane po okolicach, chociaż nie słychać nigdzie o jakichś zaburzeniach.

Moskalofile przeciw strejkom.

Z powiatu złoczowskiego donoszą, iż w Pietrzycach został aresztowany akademik Konstanty Taniaczkiewicz za „podburzanie“ do strejku. Aresztowanie to nastąpiło skutkiem denuncyacyi miejscowego księdza, zaciekłego moskalofila.

Na czele ruchu strejkowego w Pietrzycach stoją chłopi polscy.

We wsi urzęduje 2 komisarzy ze starostwa wraz ze szwadronem ułanów i 5 żandarmami. Aresztowano już 15 chłopów.

Do Krasnego sprowadził dzierżawca 90 obcych robotników; ci jednak przyłączyli się do strejku.

Sprawozdania inspektorów przemysłowych za rok 1901.

II.

Sprawozdanie inspektora dla Galicyi zachodniej.

Sprawozdanie inspektora dla Galicyi zachodniej p. Zygmunta Kremera jest nadzwyczaj szczupłe. Rzecz dziwna, sprawozdanie z okręgu, który obok Galicyi wschodniej i Bukowiny chyba najbardziej dostarczać powinien materyału urzędnikowi, mającemu za zadanie kontrolę ustawodawstwa i wskazywanie drogi do reform, z okręgu, w którym dopiero strejk większy, jak np. kapeluszników w Tarnowie, odsłania społeczeństwu strasznie obraz nędzy i wyzysku, dokonywanego na robotnikach, sprawozdanie to obejmuje niecałych dziesięć stronic. Proponujemy p. Kremerowi, by na przyszłość dokładniej czytał nasz „Naprzód“ i sprawdzał umieszczane tam wiadomości o najrozmaitszych krzywdach i bezprawiach na robotnikach dokonywanych, aby udawał się po informacye do naszych organizacyj zawodowych, a wówczas z pewnością materyał do jego sprawozdań się wzbogaci i może przecie niejedno rażące nadużycie będzie usunięte.

Słusznie żali się inspektor na to, że prace pisania odrywają go coraz bardziej od właściwej działalności inspekcyjnej.

Wedle zestawienia zwiedził inspektorat 502 zakładów przemysłowych z 18,753 robotnikami; z tych było 15.308 mężczyzn, 3.445 kobiet; co do wieku 3 chłopców niżej 12 lat, 40 dzieci między 12 a 14 rokiem, 698 chłopców i 153 dziewcząt między 14 a 16 rokiem; 41 osób (kobiet względ. młodzieży robotniczej) zatrudnionych było wbrew przepisom ustawodawczym.

Inspektor brał udział na konferencyi inspektorów w Wiedniu, na zjeździe przemysłowców w Krakowie i w obradach żydowskich majstrów piekarskich co do spoczynku niedzielnego. Wniosł 99 doniesień przeciw 101 przedsiębiorcom. Władze jednak nie bardzo się liczą z temi doniesieniami, skoro np. zażądał raz inspektor przemysłowy w doniesieniu usunięcia studni z pewnej drukarni, władza zaś polityczna była zdania, że doniesienie było niesłuszne. Inspektor rekurował do namiestnictwa, ale rezultatu nie zna, choć władza ma obowiązek donieść mu o tem.

Robotnicy obecnie rzadziej udają się do inspektora z żażaleniami; wynoszą raczej swe spory przed forum sądu przemysłowego.

O perfidyi majstrów, starających się różnymi sposobami ominąć ustawę, świadczy pewne zażalenie robotnika, który się skarżył, że na książce robotniczej majster napisał mu słowa: „Wystąpił zdrów i zadowolony z płacy“ i że z powodu tego zapisku, będącego tajnie umówionym znakiem, nie może nigdzie znaleźć roboty.

Inspekcye wogóle wykryły wiele nadużyć. Kotły parowe w nieporządku, maszyniści niegzaminowani, niepożądni, szczególnie w starych lokalach niżej krytyki, atmosfera w nich nieraz do uduszenia i albo zupełnie w nich brak powietrza, albo nieznośne przeciągi z powodu potwierania drzwi i okien. Oświetlenia dostarczają małe cuchnące i zatruwające powietrze lampki naftowe z wyjątkiem wielkich fabryk oświetlanych elektrycznością. (W Białej zasila nie fabryki centralna stacya).

Strejk kapeluszników w Tarnowie wykrył straszne stosunki sanitarne w dotyczących warsztatach: niskie, ciasne, brudne, ciemne i duszne, a prymitywne wychodki, w pobliżu nich położone, zatruwają powietrze w tych warsztatach, służących przytem terminatorom za sypialnie! Takie same nędzne stosunki panują w piekarniach, a 3 rafinerye nafty w powiecie gorlickim, musiano z tego powodu nawet zamknąć.

400 nieszczęśliwych wypadków nawiedziło robotników, ale cyfra ta jest niezupełna, gdyż władze mimo obowiązku ustawowego nie uważają za stosowne donosić inspektorom o wypadkach. Dziesięć z wypadków tych zakończyło się śmiercią. Największa liczba wypadków przypada na przemysł budowlany i to z powodu zbrodniczej lekkomyślności w ustawianiu rusztowań i braku wszelkiej obrony przeciw runięciu materyałów budowlanych, dalej idzie przemysł tkacki, drzewny i żywnościowy (młyny, browary).

Patryarchalne wogóle jeszcze, jak się zdaje stosunki panują po tartakach, cegielniach i kamieniołomach zdala od miast położonych, gdzie wyzyskiwacze poprostu swych zwykle nieuświadomionych robotników nie wpisują wcale do Kas chorych i zakładów ubezpieczeń. Normalny dzień roboczy wynosi z bardzo nieznacznymi wyjątkami 11 godzin, a zatem więcej niż w innych krajach Austryi, gdzie robotnicy wywalczyli sobie względnie krótszy czas pracy. Podczas strejku kapeluszników w Tarnowie skonstatował inspektor, że ci robotnicy pracują nieraz do 20 godzin na dobę. Oto obrazek kultury galicyjskiej! Gdyby nie od czasu do czasu taki wybuch rozpaczy jak strejk, toby inspektor, a z nim szersza publiczność nie wiedziała wcale o tych wprost potwornych stosunkach. Odpoczynku niedzielnego nie przestrzegają przedewszystkiem młyny i piekarnie; zwłaszcza żydowscy majstrowie piekarscy omijają przepisy, dozwalając im pracy niedzielnej jedynie wówczas, gdy zatrudniają samych żydowskich robotników, omijają je mianowicie w ten sposób, że zatrudniają żydów i chrześcian i każą pierwszym pracować w niedzielę, drugim zaś w sobotę.

Stosunki co do uczniów nie zmieniły się na lepsze; majstrowie zapełniają nieraz warsztaty samymi terminatorami; łatwo tedy sobie wyobrazić jak ich nauka zawodowa wygląda.

Wypowiedzenie wszędzie jest 14-dniowe; wyjątkowo w fabrykach tkackich 8-dniowe.

Co do płacy nie ustają nadużycia. W pewnym kamieniołomie wypłacało się robotników markami blaszanemi, mającemi się spieniężyć w konsumach; w pewnej odlewarni wypłacali robotników przydzieleni majstrowie fabryczni, a wypłata nieregularna w jednej z fabryk mebli doprowadziła do strejku.

Potrącania z płac również dawały nieraz powód do skarg. Tak np. w pewnym tartaku parowym potrącano robotnikom znaczną sumę, by sobie zapewnić na sezon, względnie na rok, ich siłę roboczą. Najnieuczciwszą jest jednak praktyka z grzywnami, które są bądź to nadzwyczaj wysokie, bądź też używane dla niedozwolonych celów.

Położenie ekonomiczne robotników było z powodu kryzysu nędzne, choć p. inspektor nie zadaje sobie trudu bliższego przedstawienia przejawów kryzysu. Powiada tylko, że pewna fabryka mebli (w Buczkowicach) zredukowała znacznie płace.

Stosunki mieszkaniowe są opłakane, szczególnie w drobnym przemyśle.

Z urządzeń humanitarnych wymienia inspektor łaźnie w pewnym browarze i w fabryce sody amoniakowej, zatrudniającej 500 robotników. Koszta tej ostatniej wynoszą 24.000 koron. Dwie zaś drukarnie krakowskie zaprowadziły jednotygodniowe, płacone urlopy letnie dla swych robotników, dłużej tam pracujących.

Strejków było razem 4: krótki strejk piekarzy w Krakowie i Podgórzu, zakończony podwyższeniem płac, strejk robotników w 2 do jednej firmy należących fabrykach mebli, wybuchły z powodu nieregularnej wypłaty i zakończony pomyślnie; krótki strejk w pewnej fabryce papy, o którego rezultacie inspektor nie wie, nareszcie tarnowski strejk kapeluszników, żądających 10-procentowej podwyżki płac, cofnięcia zapowiedzianego wstrzymania płac, celem zapewnienia sobie robotników na sezon, przyjęcia napowrót do pracy wydalonych robotników i niewydalania w ciągu 6 miesięcy strejkujących. Strejk ten w chwili pisania sprawozdania nie był jeszcze ukończony.

Przegląd społeczny.

Wybory do powiatowej Kasy chorych w Rzeszowie. Donoszą nam z Rzeszowa: Wybory reprezentantów pracodawców i delegatów robotników do tutejszej powiatowej Kasy dla chorych odbędą się dnia 6 sierpnia. Są wszelkie dane, aby mieć nadzieję, że uświadomieni robotnicy odniosą przy wyborach zwycięstwo.

Socyalna polityka ministra kolejowego. Na ten temat przemawiał w poniedziałek 28 b. m. tow. Witold Reger w Nowym Sączu, wobec licznie zgromadzonych funkcyonaryuszów kolejowych.

Z organizacyi dorożkarzy lwowskich. Pan Kurkowski chce koniecznie mieć „swoją“ kasę chorych i w tym celu zwołał ponowne walne zgromadzenie woźniców dorożkarskich na środę 30 bm., mimo że statut wyraźnie powiada, że drugie walne zgromadzenie może być zwołane dopiero w miesiąc po pierwszem. Na interwencyę naszych towarzyszów magistrat, jako władza przemysłowa, zakazał odbycia tego powtórnego walnego zgromadzenia, a p. Kurkowski będzie musiał czekać jeszcze miesiąc, aby kasy przecież — nie dostać.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 1 sierpnia. 1834. Zniesienie niewolnictwa w angielskich koloniach. — 1842. Otwarcie tunelu pod Tamizą. — 1894. Masowe aresztowania anarchistów w Szwajcaryi. — 1898. Międzynarodowy kongres górniczy w Wiedniu. — 1900. Zjednoczona armia europejska maszeruje na Pekin. — 1901. Strejk generalny robotników w francuskich hutach szkła.

Operetka lwowska w teatrze miejskim w Krakowie.

Sobota: Po raz piąty i ostatni „Piękna z Nowego Jorku“, amerykańska operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Gustawa Kerkera.

Niedziela: Po raz czwarty i ostatni „Wesoła dwójka“, operetka w 3 aktach K. Ziehrera.

Z dniem 17 sierpnia kończą się przedstawienia operetki lwowskiej w Krakowie.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: Po raz pierwszy „Dramat lepianki“, sensacyjna sztuka z czeskiego.

Kongres niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej odbędzie się tego roku w Monachium. Obrady kongresu rozpoczną się dnia 14 września i potrwają przez tydzień. Na porządku dziennym kongresu znajdują się następujące sprawy: 1) Sprawozdanie zarządu partyjnego. Sprawozdawcy tow. Ignacy Auer i Albin Gerisch. 2) Sprawozdanie kontroli. Sprawozdawca tow. H. Meister. 3) Sprawozdanie z działalności parlamentarnej. Sprawozdawca tow. Emil Rosenow. 4) Przyszłoroczne wybory do parlamentu. Sprawozdawca tow. August Bebel. 5) Ubezpieczenie robotnicze. Sprawozdawca tow. Herman Molkenbuhr. 6) Polityka gminna. Sprawozdawca tow. dr. Hugo Lindemann. 7) Uroczystość majowa. Sprawozdawca tow. Ryszard Fischer. 8) Wnioski co do programu i organizacyi. 9) Inne wnioski. 10) Wybór zarządu partyjnego i kontroli.

Nr. 15 „Kolejarza“ z dnia 1 sierpnia b. r. wyszedł z druku i zawiera artykuły: „Przeciw opodatkowaniu biletów kolejowych“, „Wystawa robotnicza w Pradze“, „Awans lipcowy“, „Sparsystem“, „Z przestrzeni i warsztatów“ (korespondencye z Jasła, Chodorowa, Czerniowiec, Stanisławowa, Czortkowa, Żywca, Gorlic, Przemyśla, Kałusza i Tarnopola), obfitą kronikę, odpowiedzi redakcyi i komunikaty. Prokuratorya państwa skonfiskowała w tym numerze 2 ustępy z artykułu „Sparsystem“, część korespondencyi z Jasła i z Przemyśla, ozaz część notatki o strejku robotników kolejowych. Adres redakcyi i administracyi „Kolejarza“: Kraków, Mikołajska 7.

Co robi arystokracya polska? „Wileński Wiestnik“ donosi, że tymi dniami odbyły się w Wilnie zapasy atletyczne w domu hr. Antoniego Tyszkiewicza. W zapasach wzięła udział wyłącznie arystokracya polska: hrabiowie A. Lubieniecki, W. Tyszkiewicz, H. Plater, A. Aleksandrowicz, I. Wazyński, książe Giedroyć i inni. Championem-zwycięzcą był hr. W. Tyszkiewicz. Walką kierował baron Knabe. Zapasy poprzedzał marsz ceremonialny i humorystyczna rekomendacya każdego arystokratycznego atlety zebranej arystokratycznej publiczności. Obecną była cała wileńska noblesa. Oryginalny meeting zakończył się świetnym balem.

Błazny!

Międzypaństwowa solidarność żandarmów. Przed kilku dniami doniosły dzienniki, że w Mysłowicach aresztowała policya pruska studenta rosyjskiego, który chciał przewieźć przez granicę rosyjską broszury. O sprawie tej podaje „Vorwärts“ następujące szczegóły: Policya pruska „dowiedziała“ się, że student ów był już dawniej, gdy jeszcze przebywał w Warszawie, obwinionym o „knowania antypaństwowe“ i ścigany listami gończymi. Przy rewizyi walizki na granicy, zauważył żandarm pruski broszury treści „nihilistycznej i anarchistycznej“ i dla zbadania ich treści przywołał kapitana żandarmeryi rosyjskiej, Modrzejowa.

Student przebywa ciągle jeszcze w więzieniu mysłowieckiem i będzie wydanym władzom rosyjskim.

Jak z tego widać, są Prusy prowincyą moskiewską, coś w rodzaju zachodniej Syberyi...

O córkę feldwebla. Niedawno obiegła prasę cudaczna wiadomość, że prowincyonalny dyrektor podatkowy, tajny wyższy radca finansowy Löhning z Poznania, został spensyonowany za to, iż popełnił „zbrodnię“, jaką w oczach pruskiej kamarylli było jego małżeństwo z córką byłego feldwebla. Dotąd cała ta sprawa była tylko gryzącą satyrą na chińszczyznę stosunków kastowych panujących w państwie pruskiem. W ostatnich jednak dniach afera ta nabrała doniosłejszego znaczenia, a to dzięki listowi Löhninga, który przedrukowała większość prasy niemieckiej. Tajny radca, wyjaśniając okoliczności, w jakich nastąpiło jego zdymisyonowanie, daje wyraz poglądom wyższych sfer urzędniczych w Poznańskiem na germanizacyjną politykę Bülowa. Pismo Löhninga jest historycznym dokumentem, dowodzącym zupełnego bankructwa antypolskiej polityki prusaków.

Kiedy Löhning ożenił się, rozpoczęto przeciw niemu kampanię ze strony rządu. Proszono go, aby się podał do dymisyi — odmówił. Wówczas, na polecenie „z góry“, usłużni podwładni tajnego radcy zadenuncyowali go o polonofilstwo. Rozpoczęły się śledztwa, których wynikiem było zdymisyonowanie Löhninga. Komisarzowi ministeryalnemu wręcz oświadczył Löhning: „Uważam hakatyzm i jego obecny wpływ za zgubny dla prowincyi i wprost szkodliwy dla niemczyzny“. W liście swym twierdzi tajny radca, że takie samo jest przekonanie „większej części urzędników prowincyi“. Obecnemu naczelnemu prezesowi oświadczył Löhning, że uważa aferę wrzesińską za błąd. Wkończu pisze były tajny radca: „Z wielu wybitnymi mężami miasta i prowincyi poznańskiej zgadzam się na jedno w ocenie polityki polskiej. Hakatyzm szczególnie w wyższych sferach urzędników miasta Poznania mało ma zwolenników... W rzeczywistości padłem ofiarą intrygi, przesądów stanowych i ducha kastowości“.

Ustępując ze swego stanowiska oświadczył Löhning, że pod takim ministrem, jakim jest minister skarbu, nie chce służyć. Trzeba też nadmienić, że Löhninga uważano za jednego z najzdolniejszych i najwybitniejszych urzędników i darzono go szerokiem zaufaniem.

W Niemczech i w prasie rewelacye Löhninga wywarły ogromne wrażenie. Prasa rządowa na razie przemilcza tę sprawę. Inne zaś pisma, jak „Germania“, domagają się poruszenia tej afery w sejmie pruskim. Dla rządu pruskiego szczegóły, jakie podaje Löhning w owem piśmie, są oczywiście nader niemiłą niespodzianką.

Maszynista przy talardzie w Krakowie, niejaki Miedzik, obchodzi się z ludźmi w sposób grubijański. Za lada głupstwo łży robotników, grozi im biciem, lub szykanuje w ten sposób, iż odbiera im lepszą robotę, a daje gorszą. Sam zaś często nie pilnuje roboty, tak iż robotnicy muszą za niego przy maszynie pracować.

Magistrat powinien tego Miedzika pouczyć o tem, jak z robotnikami obchodzić się należy.

Korupcya autonomiczna. Wśród ojców miasta Przemyśla wielki rwetes. Od dłuższego czasu projektowana budowa szpitala powszechnego, nie przyjdzie tego roku do skutku, dzięki geszefciarskiej polityce kilku potentatów przemyskich, którzy za dobry „napiwek“, chcieli na zgniłych, cuchnących bagnach Jankiewicza postawić szpital, który byłby fabryką trupów, bo malaryczna okolica szerzy ciągle wkoło zimnicę, tyfus, febrę itp. Wszystko już było jak najlepiej ukartowane, p. Jankiewicz za bezwartościowe bagna miał otrzymać kwotę 96.000 koron, a tu nagle niepoczciwa prasa opozycyjna wykryła na światło dzienne całą nikczemność podobnego frymarczenia życiem ludzkiem i groszem publicznym i wydział krajowy rad nierad musiał orzec, że na gruntach p. Jankiewicza nie wolno budować szpitala, bo nawet na hycłówkę jest nieodpowiedni. Niezaspokojony apetyt na przyobiecane łapówki wprowadził magistratników i większość rady w wściekłość. Dyrektor szpitala Madejski, osobisty przyjaciel Jankiewicza i kuzyn eks-ministra „oświaty“, na darmo wydeptywał przedpokoje wszystkich radników, darmo ręczył swoją wiedzą lekarską za zdrowotność gnojówki, rozlewającej się po placu Jankiewicza, nic nie pomogło. Bagna Jankiewicza nieprzemienią się w złote koronówki! „Naprzód“ może być dumnym z tego obrotu sprawy, bo był pierwszym, który wykrył ten szwindel i wpłynął na opinię publiczną, aby niedopuścić do jednej więcej kompromitacyi naszej autonomicznej gospodarki.

Dola robotnicza. Stróż z restauracyi Löwenthala w Przemyślu, o potłuczeniu którego donosiliśmy w telegramach z Przemyśla w niedzielę, zmarł w szpitalu we wtorek 29 bm. Zmarły liczył 29 lat i osierocił młodą wdowę.

Kruki nad mogiłą. Z chwilą, kiedy doszła do Rzeszowa smutna wiadomość o samobójstwie tow. Euzebiusza Topolskiego, wszystkie dewotki, kumoszki rzeszowskie i kołtuny, nie znające istotnych motywów tegoż samobójstwa, poczęły węszyć zatabaczonymi nosami i strzępić wygimnastykowane na plotkarstwie języki i wysilać mózgi ptasie, aby tylko spłodzić jakąś lichą sensacyę. I oto epileptyczne wysiłki kołtuneryi znalazły wyraz w „Głosie rzeszowskim“, który w nrze 30 obwieszcza wszem dewotkom wobec i każdej z osobna, że „od czasu, kiedy nieszczęśliwy młodzieniec wpadł w szpony socyalistów, nadużywano jego dobrej wiary i młodzieńczego niedoświadczenia“, że odpowiedzialność za śmierć Topolskiego ponoszą ci, którzy w celach pełnych perfidyi i samolubstwa wyzyskują młode dusze dla swoich mętnych celów...“ itd.

Niewiadomo, czy więcej zdumiewać się trzeba nad zwyrodnieniem moralnem małomiasteczkowego gadzinowca, którego elukubracye powinny być przedmiotem badań psychiatry, czyli też litować się nad tą drobną garstką czytelników, którym podaje się takie porcye nonsensów nawet raz w tygodniu.

Obchód rocznicy grunwaldzkiej w Szczakowej odbył się w niedzielę 27 b. m. staraniem koła miejscowego Towarzystwa Szkoły ludowej, które urządziło wieczór deklamacyjno-wokalny.

Rocznica Grunwaldu. Z Borysławia donoszą nam: Robotnicy borysławscy urządzili obchód rocznicy grunwaldzkiej w niedzielę dnia 20 z. m. Rano zgromadzono się pod pomnikiem Mickiewicza, skąd po odśpiewaniu pieśni patryotycznych ruszono pochodem do stowarzyszenia górniczego. Po południu zebrano się w baraku,

gdzie jeden z robotników wygłosił odczyt okolicznościowy, poczem nastąpiły produkcye chóru, tudzież deklamacye dzieci górników i jednego z akademików. Na zakończenie wygłosił mowę tow. dr. Wyrostek ze Lwowa. Następnie zgromadzeni w liczbie około 1000 udali się pod pomnik Mickiewicza, śpiewając „Czerwony sztandar“ i „Gdy naród do boju“. Stąd udano się do stowarzyszenia, gdzie przemówił tow. Rychlicki, poczem robotnicy rozeszli się, wznosząc okrzyk na cześć socyalnej demokracyi.

Z Niepołomic donoszą nam, iż w ubiegłą niedzielę odbył się tam obchód rocznicy grunwaldzkiej przy licznym udziale publiczności.

Towarzystwo wydawnicze we Lwowie wyda wkrótce dla uczczenia jubileuszu Konopnickiej szkic literacki pióra Antoniego Potockiego, zawierający charakterystykę twórczości znakomitej wieszczki w związku z prądami, nurtującymi wśród społeczeństwa naszego, w ciągu ubiegłego 25-lecia.

Wybory do rady miejskiej w Knihininie-kolonii. Ze Stanisławowa piszą nam: W niedzielę 27 bm. odbyło się w Knihininie-kolonii zgromadzenie przedwyborcze, pod przewodnictwem ob. Zabawskiego. O stosunkach gminnych referował tow. Czerwiński, który w dłuższem przemówieniu wykazał zgubną, pełną jaskrawych nadużyć gospodarkę kliki kahalno-propinacyjnej. Po przemówieniu tow. Torania uchwalono zwołać na 3 sierpnia wieczór nowe zgromadzenie przedwyborcze.

Ofiary katastrofy w Johnstown. W uzupełnieniu podanej wczoraj listy robotników z Galicyi, którzy zginęli w kopalni w Johnstown, podajemy w dalszym ciągu następujące nazwiska ofiar: Jan Tomasz, Wilhelm i Danyło Lis, Jan Kruk, Michał Bosanic, Grzegorz Twarwiena, Tadeusz Wróbel, Jakób Hul, Michał Dryćko, Jan Barok, Jan Lasko, Michał Przecuchy, Stefan Kanuś, Stefan Cimko, Michał Sabot, Michał Siłowiniec (starszy), Michał Siłowiniec (młodszy), Andrzej Zajdl, Witold Racha i Jan Racha.

W sprawie śmierci dra Wędrychowskiego dowiadujemy się, że bezpośrednią przyczyną samobójstwa była sprzeczka między zmarłym a pp. Kasparkiem i Taniewskim w kawiarni Kirchnera. Sprzeczka doprowadziła do wzajemnej czynnej zniewagi; dr Wędrychowski, człowiek wrażliwy i ambitny, wziął sobie zajście to tak silnie do serca, że wróciwszy do domu, zastrzelił się.

Śledztwo w sprawie samobójstwa powinnoby wykazać, czy w istocie owa sprzeczka spowodowała bezpośrednio samobójstwo dra Wędrychowskiego, a gdyby to było prawdą, wówczas należałoby pociągnąć do odpowiedzialności ludzi, znanych z awanturniczego usposobienia i częstych burd publicznych.

„Głosowi narodu“ w odpowiedzi. W numerze poniedziałkowym napisaliśmy, że „Głos narodu“ pod płaszczykiem antysemityzmu broni interesów byłego żyda z Przeworska, p. Ignacego Jana Zangena, który wraz z cichymi wspólnikami: hr. Starzeńskim i hr. Mycielskim stara się obecnie znów o dostawę siana dla wojska. „Głos narodu“ w odpowiedzi na naszą uwagę dziwi się, skąd my wiemy, że artykuł w „Głosie narodu“ pisał Zangen. Informujemy tedy redakcyę „Głosu narodu“, że p. Zangen odczytywał różnym ludziom ów artykuł, jeszcze przed pojawieniem się go w „Głosie narodu“. To chyba jest wystarczające!

Jeżeli pp. Haber i Silbiger popełnili oszustwo, będą bez wątpienia ukarani. Osądzenie tego faktu nie należy jednak do Zangena, człowieka o bardzo podejrzanej moralności, który przez noc, niewiadomo skąd, stał się bardzo bogatym człowiekiem. Dodajemy wkońcu, że p. Eminowicz, naczelnik straży pożarnej ogłosił w „N. Reformie“ z 17 lipca oświadczenie, z którego wynika, że konkurenci Zangena nie popełnili zarzuconego im oszustwa.

Wobec tego wszystkiego powinienby „Głos narodu“ zmitygować się nieco w obronie brudnego spekulanta, podstawionego przez cichą spółkę: Starzeński-Mycielski.

Telegraf i telefon.

Strejki chłopskie.

Kłamstwa urzędowe.

Lwów, 31 lipca. (Tel. ck. Biura kor.) O strejkach rolnych donoszą: W pow. borszczowskim w Oleksińcach układy strejkujących z dworem są na ukończeniu. W Szerszeniowcach panuje ciągle rozgoryczenie. Pod osłoną żandarmeryi i wojska pracuje kilkudziesięciu żeńców sprowadzonych. W Kapuścińcach robotnicy sprowadzeni uciekli. Żniwa przeprowadza służba dworska. Pogotowie wojskowe także i tu sprowadzono. W gminach Jezierzany, Jezierzanka, oraz Filipkowce przyszło do ugody.

W pow. czortkowskim w 17 gminach żniwa albo wcale się nie odbywają, albo tylko przy pomocy jednej maszyny i po kilku robotników w każdej gminie, pod nadzorem wojska.

W pow. przemyślańskim wybuchł strejk we Wiśniowczyku. W Stanimirzu aresztowano trzech „przywódców strejku“. W Łachodowie, Słowicie i w Łoniach strejk ciągle „groźny“. Zarekwirowano jeszcze szwadron kawaleryi.

W pow. skałackim strejk objął większą część gmin powiatu. Po jarmarku św. Anny, który dał sposobność do porozumienia się włościan ze sobą w szeregu gmin, w których strejk był już na ukończeniu, wszczął się on na nowo. w szeregu zaś innych rozpoczął się. Według ostatnich doniesień w Grzymałowie, Horodnicy, Krzywem, w Skałacie starym, Nowosiółce i Ostapiu przyszło do ugody, poczem strejkujący rozpoczęli robotę.

W pow. kamioneckim w Niesłuchowie strejkujący stawili opór przy rozkwaterowaniu asystencyi wojskowej. Starosta udał się na miejsce.

W powiecie tłumackim strejk wybuchł w folwarku: Kamienna i Kotuskach. W pow. trembowelskim w Ruzdwianach robotnicy przyszli już do roboty, gdy do pracujących przystąpili „dwaj obcy przybysze“ (?) i wezwali robotników do rozejścia się, „grożąc w przeciwnym razie podpaleniem wsi“ (?!) Pod wpływem tej groźby porzucili włościanie robotę. W Laskowcach, obszar dworski sprowadził do żniw 30 robotników z Buczacza, a 57 z Niśniowa. Tych ostatnich „spędziła“ ludność miejscowa z łanów dworskich, poczem i oni przyłączyli się do strejkujących. Cała służba dworska w Laskowcach zbiegła. W Romanówce dnia 29 lipca przed południem około 300 włościan uzbrojonych „w kije“ spędziło robotników, pracujących na dworskiem polu. Żandarmerya i pogotowie wojskowe rozprószyło „napastników“. Ośmiu „ekscedentów“ i policyanta gminnego aresztowano i odstawiono do sądu.

Sejmy krajowe.

Praga, 31 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uchwalono wydanie posła Doleżala, przeciw któremu poseł Hruby wniósł skargę o obrazę honoru. Następnie załatwiono między innemi, w myśl wniosku referenta sprawozdanie w sprawie wybudowania sanatoryum dla suchotników. Następne posiedzenie dziś.

Praga, 31 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu odbyły się wybory do wydziału kraj.: Z kuryi wielkiej własności wybrani zostali hr. Schonborn i Prażak, z kuryi miast pos. Skarda i dr Herold, z kuryi gmin wiejskich Adamek i Zdarsky. Następnie przystąpiono do wyboru pierwszego członka wydziału kraj. z plenum Izby. Oddano ogółem głosów 145, z czego na dra Eppingera padło 69, zaś na posła Leglera 42. Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał większości, zarządzono ponowny wybór, przy którym przeszedł dr Eppinger.

Czerniowce, 31 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Wasilko wniósł interpelacyę z powodu używania na Bukowinie chorągwi rumuńskich i czarno-czerwono-złotych.

Hr. Bourguignon odpowiada, że nie zna kolorów, któreby lepiej odpowiadały patryotycznym uczuciom Bukowiny, jak czarno-żółte, przyczem zaznacza z naciskiem wierność ludów Bukowiny wobec cesarza i państwa. Kolorów czarno-czerwono-złotych nie używano demonstracyjnie, ani też nie było dotąd żadnego nadużycia.

Następnie przyjęto wniosek co do ulg podatkowych dla importu win rumuńskich do Bukowiny, jako też ustawę w sprawie zniesienia należytości za mięso konserwowane przywożone do Czerniowiec.

Czerniowce, 31 lipca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu sejmu obradowano w dalszym ciągu nad sprawami kolejowemi. W dyskusyi, która następnie przeszła na kwestyę narodowościową, omawiał poseł Wasilko ponownie zdarzenia dnia 21 czerwca i zaznaczył, że prezydent kraju był sprawcą zarzutów i akcyi przeciw mowcy i narodowi ruskiemu.

Następnie poseł Wolczyński imieniem Rumunów, a poseł Abrahamowicz imieniem Polaków zaznaczyli, że wystąpienie to było skierowane tylko przeciw posłowi Wasilce, a nie przeciw Rusinom.

Uchwalono jeszcze sprawę podwyższenia płac nauczycielskich, poczem o godz. ½2 w nocy sejm został zamknięty.

Reforma przepisów targowych.

Wiedeń, 31 lipca. „Wiener Abendpost“ donosi: Po ukończeniu obrad komitetu ministeryalnego dla zaaprowizowania Wiednia i w uwzględnieniu wyniku przedsięwziętej w ministerstwie rolnictwa w lutym i marcu r. 1901 ekspertyzy przeprowadzono odpowiednie modyfikacye w regulaminie centralnego wiedeńskiego targu bydła w St. Marx. Między innemi uzupełniono przepisy weterynaryjno-policyjne i wydano nowe przepisy co do zgłaszania i spędzania bydła, jakoteż co do oznaczania poszczególnych miejsc zbytu. Ważne są postanowienia, odnoszące się do regulaminu dla zwyczajów handlowych (Usancen-Ordnung), dalej co do utworzenia komisyi dla notowania cen i sądu rozjemczego, którego czynność normuje specyalne rozporządzenie ministeryalne. Wydane mają być także przepisy co do bicia bydła. Nowa ustawa ma niebawem wejść w życie.

Śmierć od pioruna.

Wiedeń, 31 lipca. „Fremdenblatt“ dowiaduje się z Gorycyi: Wczoraj po południu jednego gospodarza i dwoje dziewcząt zaskoczyła burza. Zginęli oni wszyscy od pioruna, zaś dwie inne osoby, które im towarzyszyły, piorun poraził.

Strejki w Tryeście.

Tryest, 31 lipca. C. k. biuro koresp. donosi: Przedwczoraj uwięziono tu 13, a wczoraj 2 strejkujących kowali, którzy grozili robotnikom pracującym.

Co do strejku kelnerów kawiarnianych położenie jest niezmienione. Niektórzy właściciele sprowadzili kelnerów z Wenecyi i Padwy, a policya strzeże te kawiarnie.

Krwawa egzekucya.

Budapeszt, 31 lipca. Podobny wypadek do zajścia w komitacie torontalskim wydarzył się w Magyar Gyepes. Przybył tam egzekutor w asystencyi kilku żandarmów do niejakiego Pawła Magrucski, celem dokonania egzekucyi za małą pozostałość podatkową.

Magrucska, zobaczywszy egzekutora, wpadł w szał, porwał za topór i chciał egzekutora zabić, ten skoczył atoli szybko w bok. W tej chwili żandarmi powalili Magrucskę kilkoma strzałami na ziemię. Na miejsce przybyli nadporucznik żandarmeryi, sędzia śledczy i prokurator, celem stwierdzenia, czy w danym wypadku było usprawiedliwionem użycie broni.

Strejk w Petersburgu.

Londyn, 31 lipca. „Central News“ donosi z Petersburga, iż w sobotę zastrejkowało w fabryce putiłowskiej 4000 robotników.

Skazanie hersztów mafii.

Bolonia, 31 lipca. W procesie Notarbartolo, dyrektora sycylijskiego banku, zamordowanego w r. 1890 w pociągu przez członków mafii, zapadł wyrok. Oskarżeni Trabani i były deputowany Palizzolo zostali uznani winnymi zamordowania Nizelica, a Fontanna i Palizzolo zamordowania Notarbartolo. Na mocy werdyktu zostali skazani Palizzolo, Fontanna i Trabani po 30 lat więzienia.

Zamknięcie szkół klerykalnych.

Paryż, 31 lipca. Dekrety co do urzędowego zamknięcia szkół kongregacyjnych będą prawdopodobnie w piątek na radzie gabinetowej w Rambouillet pod przewodnictwem Loubeta podpisane.

Paryż, 31 lipca. Komisarz policyjny w Concarneau udał się do tamtejszego klasztoru celem nakłonienia zakonnic do posłuszeństwa wobec ustawy, nie mógł jednak dostać się do szkoły klasztornej, ponieważ zastąpili mu drogę marynarze, rybacy i kobiety.

Paryż, 31 lipca. Prezydent gabinetu Combes przyjął wczoraj prezydenta rady paryskiej municypalnej i omawiał z nim stosunki, wywołane zamknięciem szkół kongregacyjnych. Combes oświadczył, że zarządzono wszelkie środki, aby uczniowie szkół zakonnych byli przyjęci do szkół publicznych.

Brest, 30 lipca. Rozrzucono tu manifest wzywający do oporu przeciw rządowi. Straże przy szkołach klasztornych wzmocnione. W miejscowości St. Meen dano strzały do dwóch osób, które wołały „precz z kalottą“, strzały jednakże chybiły.

St. Etienne, 31 lipca. Przełożeni kilku tutejszych szkół kongregacyjnych postanowili sprzeciwić się zamknięciu tychże. Natomiast socyaliści uchwalili urządzić demonstracyę na korzyść zastosowania ustawy.

Barcelona, 31 lipca. Wielu księży z rozmaitych zakonów francuskich przybywa wciąż do Katalonii. Prasa radykalna zwraca na to uwagę rządu.

Pożar w Lourdes.

Paryż, 31 lipca. „Temps“ donosi, że wybuchł wielki pożar w Lourdes. Kilkanaście osób miało zginąć. Szczegółów na razie brak. Zastosowanie cudownej wody nie odniosło żadnego skutku.

Dreyfus redivivus.

Paryż, 31 lipca. „Radical“ ogłasza pismo Alfreda Dreyfusa, w którem on protestuje przeciw oświadczeniu, które miał podobno złożyć generał Gallifet, jakoby Dreyfus nie miał stosunków z Niemcami, lecz według zapewnień ze strony trzeciej znosił się był z Rosyą. Dreyfus piętnuje to twierdzenie, jako wstrętne kłamstwo, bo ani z Rosyą, ani z Niemcami nigdy nie miał żadnych stosunków.

Przeprosiny.

Berno (szwajc.), 31 lipca. Urzędowo donoszą: Dzięki pośrednictwu niemieckiego rządu, rząd szwajcarski i włoski postanowiły dla doprowadzenia do normalnych stosunków, swych posłów, Carlina i Silvestrelli'ego równocześnie odwołać i poruczyć kierownictwo poselstw ich pierwszym sekretarzom, zanim nastąpi mianowanie nowych posłów.

Rzym, 31 lipca. „Tribuna“ donosi, że włoski poseł w Atenach ks. Avarua ma zostać posłem w Bernie w miejsce Silvestrelli'ego, który ma pójść do Aten.

Parlament angielski.

Londyn, 31 lipca. Poseł Gileson Bowles zainterpelował rząd, czy wie co o zakupach, jakie poczynił konsul rosyjski na wyspach Bahrein w zatoce perskiej, oraz czy rząd zamyśla dla usunięcia wszelkich zawikłań w Persyi wykorzystać zapowiedziany przyjazd szacha, aby w porozumieniu z nim i rządem rosyjskim za pomocą formalnej ugody uregulować niezależność Persyi.

W odpowiedzi zaznaczył sekretarz stanu Cranborne, że o pierwszej sprawie rząd nic nie wie, co zaś do drugiej, trudno, by Izba żądała odpowiedzi, skoro chodzi o sprawę, która ewentualnie ma być z rządem dopiero omawianą.

Balfour zawiadomił, że lord Elgin zostanie prawdopodobnie przewodniczącym komisyi dla przeprowadzenia badań w sprawie wojny burskiej.

Kongres kolonij angielskich.

Londyn, 31 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi kolonialnej pod przewodnictwem Chamberlaina obradowano wyłącznie nad politycznymi stosunkami poszczególnych części państw.

Traktaty handlowe z Chinami.

Londyn, 31 lipca. „Times“ donosi z Szanghaju pod datą wczorajszą: Chiny i ośm mocarstw ukończyło rewizyę taryfy cłowej. Nie brały w niej udziału Rosya, Włochy, Hiszpania i Portugalia, sądzą jednak, że państwa te nie sprzeciwią się nowej taryfie, która jednak nie może wejść w życie, zanim nie uzyska zgody wszystkich państw.

Zajście podczas pogrzebu.

Nowy Jork, 31 lipca. Gdy wczoraj przed pewną fabryką przejeżdżał pogrzeb żydowski, robotnicy tej fabryki zwrócili węże wodociągowe na pogrzeb. Wskutek tego przyszło do starcia, gdyż uczestnicy pogrzebu wtargnęli do fabryki. Policya przywróciła spokój. 50 osób aresztowano.

Trzęsienie ziemi.

Lizbona, 31 lipca. W Portugalii dało się czuć lekkie trzęsienie ziemi, które jednak nie wyrządziło żadnej szkody. Trzęsienie odczuto najsilniej wzdłuż wybrzeża.

Po zawarciu pokoju.

Lizbona, 31 lipca. Agencya Havasa donosi, że reszta w Caldas de Rainha internowanych Burów odjechała na parowcu do Holandyi.

Durban, 31 lipca. Biuro Reutera donosi: Komendant Durbanu ogłasza, że w porcie Laurenzo-Marquez mogą tylko ci podróżni wylądować, którzy złożą 20 funtów szterl. Muszą oni też mieć pozwolenie na podróż do Transvaalu lub o nie się postarać w przeciągu ośmiu dni, w przeciwnym bowiem razie zostaną wydaleni.

Kapsztad, 31 lipca. Botta, Dewet i Delarey udali się dziś w trzech powozach ciągnionych przez uczniów szkoły holenderskiej do doku, gdzie wsiedli na parowiec „Saxon“. Licznie zebrany tłum towarzyszył im, wznosząc okrzyki na cześć wodzów burskich.

Cholera.

Kairo, 31 lipca. Biuro Reutera donosi: Stwierdzono tu 41 nowych zasłabnięć na cholerę, z tych 35 śmiertelnych. W Mussy zasłabło 21 osób, a z tych 14 zmarło.

SKŁADKI.

Na ofiary zajść lwowskich złożono w dalszym ciągu na ręce komitetu lwowskiego: Tow. drukarzy we Lwowie 57·04, Redakcya „Naprzód“ 200·—, Kolejarze stanisławowscy 6·82, Tow. „Spójnia“ Paryż 13·5. Lista 43: Maks Pops 1·—, Maurycy Leon Goldberg 1·—, Bernard Kohn, mag. obuwia 1·—, Artur Weinstein, krawiec 1·—, Töpper Eliasz 1·—, Aplowitzer Wigdor 1·—, Simon Wieliński —·50, M. Heller —·40, M. Sicher —·60, A. Zimmermann —·50, Moritz Herman —·50, G. Pitz —·50, S. Schacht —·40, R. Reicher —·50, Leon Stierer —·80, Ch. Stauber 2·—, J. Stecker —·40, J. Wileńko —·40, Józef Langer 1·—, J. U. —·50, D. M. —·60, Herman Buzinker 1·—, Oskar Heller 1·40, Lista 33: S. P. 3·—, B. 1·—, L. 3·—, T. 2·—, R. 2·—, A. 4·—, S. 2·—, B. 1·—, J. D. 2·—, Z. P. 2·—, H. P. 10·—, J. T. 5·—, J. U. 4·—, H. W. 2·—, L. 3·—, S. 2·—, N. 3·—, H. D. 2·—, Ol. 2·—, N. N. 5·60, J. P. 2·—, Józef Klemens 1·—, Zecerzy „Przedświtu“ 1·90, Druk. Szewczenki 4·80, Za używanie słów niemieckich w mowie polskiej —·40, Eugenia H. 4·—, Sabina Preger 1·80, Od uczestników komersu wieczornicy szewczenkowskiej we Wiedniu 10·—, Mościńska 2·—, Wydawnictwo „Kuryera lwowskiego“ 20·—, Redakcya „Wieku Nowego“ (ze składki) 23·90, Ze składki młodz. techn. (L. 16, 17 i 18) 28·20, L. 20: Cz. —·60, B. 4·—, Ignacy S. —·20, P. —·40, M. Ch. —·20, Zebrane przez p. Franklównę 19·—, H. K. 1·—, R. 3·—, H. R. 2·—, Dr Pisek 2·—, N. N. 3·—, B. 3·—, Englander 2·—, Z. Reiss 1·—, K. 10·—, Jawetz Leon 5 rubli, L. 34: M. —·40, dr K. 5·—, dr Partycki —·40, Brytan 2·—, Libański —·20, L. C. —·40, L. —·20, Baczyński 1·40, Kiełbasa z Nowego Sącza K. 21·—, Lista 44: J. M. 1·—, J. Schreiber 1·—, J. C. 10·—, Löwenherz Leo —·40, Einkosen Feld. —·50, Amalia Besenowa 1·20, Henryk Kreiter 1·—, Max Pornas 10·—, dr Lewakowski Karol 52·—, Ofiara przegranego zakładu w Trybowcach 1·—, Górnicy z Borysławia 13·—, Obywatele z przedmieścia Knihinin Majzle 2·23, Knapikowa —·40, Schnaperowa —·40, Zebrał tow. Gorasz 3·20, Zebrała tow. Feldmann 1·54, Israel Horman 1·—, Arnold Selig —·60. W poprzednich spisach wykazano 1.293 K 69. Razem 1.932 K 37 h i 5 rubli.

Adres komitetu: Jan Woźniak, Lwów, ulica Lindego 10.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność Towarzysze! W niedzielę dnia 3 sierpnia b. r. staraniem Związku stow. robotniczych odbędzie się zabawa taneczna na Woli Justowskiej w ogrodzie p Męckiego. Muzyka przygrywać będzie od godz. 2 po południu. O liczny udział uprasza zarząd.

Zmiana lokalu. Baczność kolejarze przemyscy! Lokal stacyi płatniczej przeniósł się z dniem 1 lipca b. r. z ul. Czarneckiego 11 na „Błonie“ do dawnego lokalu restauracyi „Nowy Jork“.

Administracya działu inseratowego dziennika „Naprzód“ przeniesioną została

na ulicę **Poselską 15**, parter, vis a vis fabryki tutek Wgo Bełdowskiego, przyczem uprasza się Strony interesowane, aby wszelkie listy i przekazy, dotyczace ogłoszeń (inseratów), adresowali pod powyższym adresem.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).